

ADAM GOLEC



Wyprawa niepełnosprawnych

Kilimandżaro Mimo Wszystko

•• Minęły pierwsze dwa dni wyprawy niepełnosprawnych z fundacji Mimo Wszystko Anny Dymnej, którzy będą zdobywać najwyższy szczyt Afryki - Kilimandżaro. W ekspedycji bierze udział dziewięć osób. Każda z nich boryka się z jakąś niepełnosprawnością.

W terminalu na Okęciu wyprawę pożegnał błogosławieństwami ksiądz. Musiało pomóc, bo obsługa załatwiła przyspieszoną odprawę bagażu. Wylot z Warszawy był jednak opóźniony, więc kiedy ekipa doleciała już na amsterdamskie lotnisko Schiphol, jej członkowie zaczęli ścigać się z czasem. Wielki boeing 767 czekał już tylko na nich, a niektórzy musieli jeszcze porozkładać wózki, by przebyć setki metrów do odpowiedniej bramki, gdzie czekali zniecierpliwieni stewardzi Kenia Airlines.

Na zdjęciu: Janek Mela i Kasia Rogowiec w parku narodowym w Kenii. ●

ADAM GOLEC, NAIROBI

Więcej - S. 2

WYPRAWA NIEPEŁNOSPRAWNYCH FUNDACJI MIMO WSZYSTKO

KAŻDY MA SWOJE KILIMANDŻARO

Z wywieszonymi językami członkowie wyprawy wpadli do samolotu Air Kenia. Jeszcze nie wiedzą, że od tej chwili każdy napotkany człowiek będzie z ciekawością im się przyglądał

RELACJA FOTOREPORTERA
„GAZETY” ADAMA GOLECA

Na pokładzie samolotu z Amsterdamu do Nairobi wyprawa Angeliki Chrapkiewicz, Katarzyny Rogowiec, Krzysztofa Gardasia, Krzysztofa Głombowicza, Jana Meli, Jarosława Roli, Piotra Truszkowskiego, Łukasza Żelechowskiego i Piotra Pogona znalazła się pod czujnym okiem innych pasażerów i obsługi. Wszak to wyjątkowa zbiranina. Część weszła o kulach, część na plecach kolegów.

W samolocie próbuję spać. Siadę jednak koło Żelechowskiego, który nie widzi. To jest jego pierwszy tak długi lot. Staram się być więc jego oczami. Odbija się to na naszym śnie, bo mojego sąsiada wszystko interesuje. Podaje mu co chwila parametry lotu. Czas, dystans, wysokość.

Ładujemy po całej nocy lotu w gęstej mgie. Słońce Afryki wita nas nieśmiało. Zaraz po wejściu na lotnisko poznajemy afrykańskie tempo życia. Przewodnik uspokaja, by nie przejmować się sposobem załatwiania spraw. Jest po prostu wolniej niż w Europie.



Uczestnicy wyprawy za chwilę wyjadą do parku narodowego w Kenii

Dla przewodnika ta wyprawa to też wyzwanie. Takiej grupy wcześniej nie prowadził.

Najpierw jednak śniadanie w restauracji u bram parku narodowego. Tam każdy z czystej ciekawości lyka kwaśną pasiflorę. W planach spotkanie z żyrafami, które wyciągają je-

zykami pożywienie trzymane w ustach członków ekipy, i z małymi słoniami, które czekają w obozie przejściowym na wyjście w dziką Afrykę.

Potem wizyta u księżnej Marii Sapieżanki. Jej kolonialna posiadłość z ogromnym ogrodem jest żywcem



Angelika Chrapkiewicz częstuje żyrafę

wyciągnięta z „Pożegnania z Afryką”. Liczba gości ciekawych wyprawy - wśród nich pani ambasador Polski w Kenii - zaskakuje jej członków. Żelechowski uznaje więc, że trzeba się odwdziżyć, i daje koncert góralskich i ukraińskich pieśni. Kiedy słońce w równikowym stylu nagle zniknęło

za horyzontem, w ciemności jedziemy do hotelu i wreszcie możemy zasnąć.

A w poniedziałek z rana ruszamy w długi tranzyt do Arushy w Tanzanii. ●

adam.golec@krakow.agora.pl